Kuryer Poznański.

Nr. 193. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 25 sierpnia 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fen., dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 25 sierpnia.

W Belgradzie z biciem serca oczekują wieści z pod Aleksinacza, gdzie się rozstrzygnąć mają choć nie losy Serbii, to przynajmniéj losy pokojowych medyacyi. Od kilku dni toczą się tam krwawe boje, Serbia i Turcya wysilają się na strategiczne plany, a w telegramach obie strony przypisują sobie zwycięztwo. Stronnictwo, życzące sobie kontynuacyi wojny, zyskało chwilowo przewagę i przyznać należy, że nadzieja, jaką to stronnictwo pokładało w wojsku serbskiém chwilowo jest usprawiedliwioną. Armia serbska pod Aleksinaczem daje dowody znakomitego męztwa i z bohaterskiém wysileniem odpiera ataki połączonych sił tureckich; opór, jaki Serbowie stawiają Turkom, zaważy w każdym razie na szali przyszłych rokowań pokojowych. Pycha i zarozumiałość, z jaką Turcy po zajęciu Sajczaru i Kniażewacu rościli sobie pretensye do rozstrzygania o losach Serbii, znacznie się zmniejszyła — a walka pod Aleksinaczem wykazuje, że armia serbska, choć z milicyi i niewprawnego złożona żołnierza, może śmiało stawić czoło tureckim hufcom. Najnowsza depesza carogrodzka publikuje telegram nadesłany rządowi z Niżu a brzmiący jak następuje: „Serbowie zajęli po poniesionéj w niedzielę klęsce nowe pozycye pod Aleksinaczem; Ali Sahib basza i Achmed Ejub basza postanowili przeto połączyć się poprzednio, a dopiero potém uderzyć na Aleksinacz. Urzędowe depesze z Niżu donoszą o nowych walkach pod Aleksinaczem, które się pomyślnie dla Turków zakończyły.“ Nie jasne i liczne te doniesienia nie osłabiają bynajmniéj wrażenia, jakieśmy z wczorajszych telegramów wynieśli: walka pod Aleksinaczem nie jest rozstrzygniętą — a że Ali Sahib dopiero teraz ma się połączyć z Achmedem baszą — brzmi bardzo nieprawdopodobnie, gdyż, według dawniejszych telegramów, połączenie to już dnia 20 i 21 bm. nastąpić miało. Posunięcie się Horwatowicza z Bani przez Toplę do Kniażewaca i aż do Tresi Baby dowodzi, co najmniéj, że pozycye te, o które Turkom tak bardzo chodziło, i o które tak zacięcie walczono, przez Turków opuszczone zostały. Owe więc świetne rezultaty, jakie Turcy rzekomo zyskali, okazały się płonnemi.

O walce z dnia 23 i 24 donosi urzędowy telegram serbski.

Belgrad, 24 sierpnia. Urzędowo donoszą: Wczoraj, w piąty dzień walki, uderzyli Turcy wszystkiemi siłami na stanowiska nasze pod św. Stefanem i zostali odparci. Piechota nasza walczyła z wielkiém męztwem, artylerya przyprawiła Turków o ogromne straty przez ogień krzyżowy. Po południu uderzyli na nas Turcy na lewym brzegu Morawy — wojska nasze odparły ich na wszystkich punktach wśród zwycięzkich okrzyków. Dziś rano o szóstéj godzinie, kiedy wojska nasze rozpoczęły ogień działowy, nderzył nieprzyjaciel na nasze szańce — musiał się jednakże cofnąć; aż do téj chwili nie ponowiono ataku.

Z Petersburga dochodzi nas telegram międzynarodowéj ajencyi telegraficznéj, że pomiędzy Niżem a Aleksinaczem główne siły armii morawskiéj stoją naprzeciw wojsk Ejuba baszy. Aż do czwartéj godziny po południu dnia 23 b. m. mieli Serbowie nadzieję zwycięstwa; pułkownik Horwatowicz, wyruszywszy z Tresibaby, wziął udział w walce i miał uderzyć na tył tureckiéj armii.

Do Pol. Corr. donoszą z Wiednia, że Ristics wygotował manifest do mocarstw, wzywając ich do podjęcia kroków pokojowych, że jednakże ze względu na obecną walkę pod Aleksinaczem manifestu tego jeszcze nie wysłał. Skoro tylko walka pod Aleksinaczem się rozstrzygnie, zostanie powyższe pismo, bez względu na rezultat walki, wręczone mocarstwom, które traktat paryzki podpisały.

Wczorajszy telegram wiedeński zaprzecza wiadomości, podanéj przez niektóre pisma, jakoby rząd austryacki jednostronnie i na własną rękę rozpoczął rokowania pokojowe; wiadomość ta jest, jak twierdzi telegram, bezpodstawną i nierozsądną. — Lord Russel wysłał do hr. Granville pismo, w którém wykazuje potrzebę zwołania parlamentu w jesieni, ponieważ okrucieństwa, przez Turków popełniane, wymagają rokowań ze strony mocarstw i uchwał, któreby podobnym scenom na przyszłość zapobiegły.

Wiedeńska Neue Fr. Presse dowiaduje się ze Lwowa pod dniem 18 b. m. o nowych okrucieństwach Moskali, spełnionych w Siedleckiéj gubernii na chłopach unitach. Korespondencya odnośna brzmi, jak następuje:

W siedleckiéj gubernii wydarzyły się na początku bieżącego tygodnia krwawe zajścia, które i tym razem wywołał opór wiejskiéj ludności przeciw rozporządzeniom kościelnym rosyjskiego rządu. Kilka parafii urządziło wielką demonstracyą przeciwko nowemu rytuałowi i odprawiło na cmentarzu w Siedlcu nabożeństwo, przy współudziale kilku duchownych, podług starego rytuału. Dowiedziawszy się o tém arcybiskup schizmatycki w Warszawie, Leoncyusz, udał się do Siedlca, aby osobiście wpływać na uspokojenie wzburzonych umysłów. Opis jednak zajść, opowiedziany mu przez gubernatora, tak przeraził Jego arcybiskupią Mość, że skorzystał skwapliwie z udzielonéj mu rady i powrócił do domu. Tymczasem rząd wysłał kilka oddziałów wojsk przeciwko unitom i nakazał przeszkodzić dalszemu odbywaniu nabożeństw podług starego obrzędu, a winnych uwięzić. W pewnéj wsi gubernii Bialskiéj, gdzie się chłopi uzbroili w cepy, widły, siekiery itd., uderzyło wojsko na lud, po daremnych namowach i groźbach, kolbami i bagnetami. W krótkim czasie tłum się rozproszył. Trzydziestu chłopów i dwóch duchownych uwięziono. We wsiach gubernii siedleckiéj przygotowali się chłopi do regularnéj bitwy przeciwko zbliżającym się oddziałom piechoty i kozaków. Dowódzca wojska, objąwszy na pierwszy rzut oka całą grozę sytuacyi, kazał dać ognia do hałasującego i napierającego wciąż naprzód tłumu; 15 chłopów padło na miejscu trupem. Jakkolwiek się chłopi bronili nadzwyczaj bohatersko, nie mogli się w końcu oprzeć liczebnie silniejszemu przeciwnikowi, zasilanemu nadto z każdą chwilą nowemi oddziałami, i tył podali. Zabito także znaczną liczbę kobiet. Sześciu żołnierzy padło pod ciosami chłopów za swą wiarę walczących, więcéj niż 30 (pomiędzy nimi 1 oficer) jest rannych. Około 100 wieśniaków, 20 niewiast, 4 duchownych odprowadzono do cytadeli warszawskiéj. Na tém się jednak aresztowania nie skończyły

Donosił o tém i Dziennik Pozn. w jednéj ze swych korespondencyi z Królestwa, wątpiąc jednakże o wiarogodności doniesienia, nie powtórzyliśmy tego.

---

* **Od księcia Romana Czartoryskiego**, posła Krobskiego, otrzymujemy pismo następujące:

Z Podola, 22 sierpnia.

Szanowny Redaktorze Kuryera Pozn.!

Wobec tylu fałszywych wieści o uchwałach prywatnego zebrania, odbytego w Poznaniu dnia 27 lipca, w którém i ja brałem udział, wystarczy przytoczyć rezolucyą jednomyślnie na mój wniosek przez owo zebranie przyjętą, „że zgromadzeni pragną działać solidarnie, trzymając się jak najściśléj przepisów regulaminu naszego wyborczego.“ Nikt zresztą z przeciwném zdaniem się nie odzywał. Że o obowiązującéj liście kandydatów nie było i nie mogło być mowy, sami już, jeżeli się nie mylę, przytoczyliście w Kuryerze.

Z największém poważaniem
Roman Czartoryski,
poseł Krobski.

---

* **Ksiądz Granotowicz.** zaliczony przez Dziennik Pozn. i autora Listu Otwartego do grona tych „poważnych i prawdziwie patryotycznysh duchownych,“ którzy w obronie Dziennika i liberałów naszych występują — protestuje przeciwko temu zaszczytowi, który mu nawet trochę przedwcześnie oktrojował nasz korespondent trzeneszeński.

Oto słowa listu ks. Granatowicza:

Protestu przeciw wyborom wrzesińskim nie tylko nie podpisałem, lecz od początku do końca byłem przeciwny temu, jako czynowi stronniczemu. Kiedy już podpisywano ów protest, odzywały się głosy: „nie podpisywać,“ pomiędzy tymi był i mój głos.

Zaliczenie mnie do stronnictwa t. z. liberalnego i wszystkie ztąd wyprowadzone i nasunięte wnioski nie mają również żadnéj podstawy.

Miłosław, 23 sierpnia 1876.

Ks. Granatowicz.

---

* **Otrzymujemy pismo następujące,** z prośbą o umieszczenie go w łamach Kuryera:

Szanowną Redakcyą

upraszam o łaskawe umieszczenie następnéj uwagi:

Pan XX, autor listu otwartego do przywódców stronnictw narodowego i ultramontańskiego, pisze na str. 6 w przypisku: „Ultramontanie mądrzéj tę rzecz urządzili, oni zrzekli się wszelkiéj pretensyi do gloryi na rzecz swego głównego przywódzcy, jego tylko ubóstwiają, a do wyniesienia tém wyżéj, jego znaczenia, za życia już go apoteozują. Zbierają obecnie przez składkę 10,000 marek, które mają tworzyć fundusz na stypendyum; ma to być pomnik dla uczczenia zasług męża, którego hasłem życia jest „Wiara i Ojczyzna“. Po odniesionych nad narodowcami zwycięztwach, należałoby na tym monumencie ku wiecznéj pamięci wyryć: WRZEŚNIA, TRZCIEL, POZNAN, TRZEMESZNO.“

Nasuwa mi się mimowoli uwaga, że pan XX słyszał, iż dzwonią, ale nie wie, w którym kościele. Od męża, który bierze na siebie rolę pojednawcy przeciwnych zdań politycznych w narodzie, należałoby się żądać, aby dokładniéj wiedział, co się w kraju dzieje. Owo stypendyum ma tylko na celu zamanifestowanie uczuć wdzięczności byłych pensyonarzy najrozmaitszych opinii politycznych ku swemu dawnemu przełożonemu, nie chodzi zaś o jakąś demonstracyą polityczną, któréj się pan XX dopatruje.

Jeden ze składkujących.

---

* **Dziennikowi** przypominamy naszę korespondencyą chodzieską i one 87 karteczek na 84 wyborców. Prosimy księdza Klarowicza z Jaktorowa, który na owém zebraniu przewodniczył, aby nas zechciał urzędowo powiadomić, czy prawdą jest, co nasz korespondent pisał, gdyż nie chcielibyśmy, aby wyborcy chodziescy pod zarzutem takim niesłusznie zostawali.

---

* **Jak Galicyanie** umieją korzystać z wskazówek Dziennika i fabrykować zupełnie „bezstronnie“ opinią publiczną — tego dowodem ostatni numer Gazety Narodowéj. Gazeta już raz pisała o zebraniu poznańskiém, twierdząc przytém wyraźnie, że liberalne stronnictwo dało powód do rozwiązana — przeciwko czemu Dziennik energicznie protestował. Dziś otrzymawszy zapewne „wskazówki“ z Poznania zamieniła zdanie i tak pisze:

Niestety, w Poznańskiém intrygi ultramontanów zakłucają zgodę. Z powodu sromotnego ich zachowania się na zgromadzeniu wyborczém w Poznaniu wypowiedzieliśmy szczerze nasze zdanie o smutnéj roli, jaką oni odgrywają. Zgromadzenie wyborcze w Poznaniu nie było jedynem tego rodzaju. Również haniebnie okazało się młode duchowieństwo ze swoimi adherentami na zgromadzeniach wyborczych we Wrześni i Trzemesznie.

Zgromadzenie wyborcze w Trzemesznie musiał rozwiązać sam przewodniczący p. Bentkowski, ponieważ zgiełk i wzburzenie zapanowały jakby w karczemnéj jakiéj burdzie. Powodem do waśni, obelg i krzyków był wybór p. Mlickiego z Osówca na delegata. Całą jego winę stanowi, że nie jest stronnikiem ultramontanów. Swojém jednak postępowaniem ultramontanie muszą ściągnąć na siebie powszechną pogardę, i wypadki dzisiejsze może się przyczynią do osłabienia ich wpływu zgubnego.

Dla objaśnienia pana Jana Dobrzańskiego o przebiegu zgromadzenia trzemeszyńskiego podajemy tutaj sprostowanie, jakie Gaz. Toruńska umieściła w sprawie tegoż zebrania.

Z pod Trzemeszna, 23 sierpnia.

Chętnie byłbym wyczytał w Pańskiéj Gazecie złagodzenie wzmianki i korespondencyi z Trzemeszna o przebiegu zgromadzenia przedwyborczego. Jedna i druga była tendencyjna i niezupełnie z prawdą zgodna. Korec-

---

SŁOWIANIE
pod tureckiém i austryackiém panowaniem.

Zarysy i wspomnienia z podróży.

Rozdział dwunasty.

Słoweńcy.

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 188.)

IX.

Od północy i od południa.

Słoweńcy od północy muszą się bronić od Niemców, a od Włochów od południa.

Roku 1848 Słoweńcy domagali się w Wiedniu, aby północna część Styryi i Karyntyi, gdzie żywioł niemiecki przeważa, całkowicie Niemcom oddane zostały, ale aby resztę tych krajów, gdzie lud jednym mówi językiem słowiańskim, w osobną złożyć prowincyą. Prośba ta odrzuconą została, co bynajmniéj nie wstrzymało Słoweńców od trzymania się wiernie raz uczynionéj protestacyi przeciw centralizmowi germanizującemu we wszystkich kształtach. W miesiącu maju 1869 gimnaści niemieccy urządzili w Lublanie jednę ze swych zwykłych manifestacyi. Już pochód solenny był się rozwinął w najpiękniejszym porządku i ze sztandarem na czele, ale ta ceremonia wcale miejscowéj ludności nie była do gustu; zebrali się tedy chłopi w dobre uzbrojeni kije, od łajania się wspólnego jak zwykle, prędko przyszło do bójki i manifestujący, oberwawszy niejednego guza, rozsypali się i pierzchli; piękny sztandar ich został na pobojowisku, ale go w żaden sposób nie można było odszukać i potrzeba było szarży huzarów węgierskich, aby się Niemcom coś gorszego nie stało.

W roku 1868 wielkie słowiańskie zebranie odbyło się pod Gorycą, liczące przeszło 8000 osób; następnego roku powtórzyło się podobne i wszystko z wielkim spokojem, powagą i porządkiem. Na tych zebraniach następujące życzenia sformułowano: 1) Utworzenie najwyższego trybunału. 2) Połączenie wszystkich Słoweńców w jednę prowincyą lub królestwo, zawsze pod berłem austryacko-habsburgskiego domu z jednym wspólnym sejmem. 3) Wprowadzenie języka słowiańskiego do wszystkich gałęzi administracyi. 4) Utworzenie w Lublanie akademii słowiańskiéj i wprowadzenie tego języka do wszystkich szkół.

W całym tym programie nic nie ma wspólnego z duchem kosmopolitycznéj rewolucyi.

Na południu trwa walka przeciw włoskiemu żywiołowi szczególniéj w kwestyi oświecenia publicznego. Kiedy w roku 1868 Słoweńcy uorganizowali w Tryeście literackie zebrania, wybuchło wtedy w lipcu uliczne zaburzenie, urządzone przez Włochów i Italofilów, którzy dla nowego królestwa chcieliby zagarnąć nie tylko Tryest i całą Istryą, ale nawet i Dalmacyą, wszystkie ziemie słowiańskie. W samym Tryeście dwa istnieją stowarzyszenia, nie pomijające żadnéj okoliczności, aby nie objawić swych anty-austryackich nadziei. Zacytujemy naprzykład kilka ustępów z adresu, który był wręczony 23 marca 1874 roku królowi Wiktorowi Emanuelowi:

„My, obywatele Tryestu, mieszkańcy tego nieszczęśliwego odlamu ziemi włoskiéj na jéj kończynach... rzekliśmy sobie, że Tryest musi kiedyś zająć miejsce między stu wolnemi miastami półwyspu włoskiego... Oh! nie opóźni się ten dzień, w którym król-patryota, powita w naszém mieście jedno ze swych dzieci więcéj i wtedy król wojownik złoży swoję szpadę, którą dotąd trzyma w ręku, bo wie dobrze, że dzieło jego jeszcze nie zostało dokonane i że Włochy bronić się mogą Alpami Juliańskiemi i półwyspem istryjskim, pełnym najwygodniejszych portów... Racz Najjaśniejszy Panie to uczynić, aby cię Tryest mógł jak najprędzéj powitać jako swego króla i wybawiciela.“

W miesiącu wrześniu tegoż samego roku znaleziono na murach, od strony Porta Pia w Rzymie, następujący napis, wieńcami laurowemi otoczony:

„O Roma libera Trieste, che liberta attende.“

I napis i wieńce pozrywane zostały z rozkazu rządu włoskiego, który zresztą nigdy nie przestaje protestować przeciw wszelkiemu rozszerzaniu się od strony Dalmacyi, również energicznie, jak protestował przeciw wszelkiemu podejrzeniu, że myślał o zabraniu Rzymu... na kilka tygodni tylko przedtém, nim wszedł do niego.

Dzienniki rzuciły już alarmujący okrzyk: „Jeżeli szkoły, pisze gazeta słowiańska Primorec, staną się wyłącznie włoskiemi, jeżeli wszystkie kwestye rządowe we włoskim języku traktowane będą, jakie zajdą następstwa z tego stanu rzeczy. Włochy już bardzo ku nam zbliżyły swoje granice. Książę Bismarck niejednego już ze swoich agentów wyprawił ku morzu Adryatyckiemu, a zatém w imię sprawiedliwości, w imię narodowości naszéj i całości Austryi wołamy: „Nie depczcie Słoweńców, bo jeżeli nie przestaniecie ich uciskać, południowe prowincye austryackie nieodzownie stracone zostaną.“

Możecie sobie wyobrazić, jak traktowany bywa Ojciec nasz święty, Papież w tych poufnych rozmowach między Tryestem a przyjaciołmi jego

spondencye Kuryerowe w téj materyi i list p. St. Różańskiego zupełnie zgodne z prawdą. Podczas gdy korespondencye Dziennika wywołują tak wiele sprostowań i odwoływań, — Kuryerowe nie doznają zaprzeczenia. Mowa Gawlaka była tak w Dzien. Pozn. jak w Kuryerze skoncypowaną. Nie wymagam, abyś pan koniecznie z moich sprostowań i korespondencyi korzystał — ale było można Kuryerowe korespondencye lub list p. Różańskiego zacytować. Jeszcze raz zaręczam, że agitacye tak zwanéj strony liberalnéj były nieprawne i gwałtowne. Ze wskazówki były w Dzienn. Pozn. z naciskiem dawane, dowodzą listy Trzemeszna, aby p. M. był koniecznie delegatem, ztąd ze strony pana M. i jego ekonoma taka gorliwość, dotąd nam w sprawach publicznych nieznana. Że ks. Niedbalski nie wołał: „kto za kościołem itd.“ zaprzeczy publicznie (już to zrobił w Dzienniku, który rzecz do sądu odsela. Red.) Nawet mnie listownie pytano, czy ja czasem w podobny sposób się nie odzywałem. Ja zaś pytam korespondenta do Gazety o nazwisko księdza, który miał wołać: „Targowica itd.“ Ks. N. stał cały czas przy mnie, za stołem prezydyalnym, nie w nawie sali, chciał przemówić, ale skoro ks. Tomaszewski głosu nie uzyskał i on się o niego nie zgłosił. Jestem pewny zaprzeczenia ze strony ks. Niedbalskiego. Skoro Pan to wszystko czyta i ma zaręczenia z ust wiarogodnych jak pan Różański i korespondent Kuryerowy, dziwię się jego stronniczości i zamieszczeniu korespondencyi z pod Trzemeszna, która tak słabo napisana i tendecyjnie — każde zdanie w niéj zbić można — a nie umieszczeniu sprostowania.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z prowincyi, dnia 24 sierpnia.

„List otwarty do przywódzców stronnictw narodowego i ultramontańskiego.“ — Pod tym tytułem nowy płód chorobliwego umysłu opuścił prasę w znanéj oficynie poznańskiéj, gdzie od pewnego czasu kują się pociski pod pozorem walki z ultramontanizmem przeciw zasadom i przekonaniom katolickim przeważnéj części naszego społeczeństwa. Jest to broszurka z czterech li kartek złożona, mająca rzekomo na celu pogodzenie przeciwnych żywiołów, a w rzeczywistości dolewająca oliwy do ognia i tak już aż nazbyt rozżarzonego.*) Co do treści, nędzna to ramota, w któréj nie ma nic nowego, żadnéj głębszéj myśli, zdrowéj i pożytecznéj wskazówki, uczciwéj i rzetelnéj rady, lecz tylko obok szumnych frazesów powtórzenie wszystkich zarzutów Dziennika Pozn., i tak już aż do przesytu miotanych przez toż pismo na tak zwanych ultramontanów. Nie wszyscy z czytelników Kuryera będą mieli sposobność tę nową elukubracyą rozgorączkowanego obecną walką wyborczą umysłu czytać, dla tego streszczę ją pokrótce.

Po wstępie, malującym w jaskrawych barwach kłótnię domową, która jako żmije zatruwa nasze soki żywotne, a jest płodem dwóch wojujących stronnictw, narodowego i ultramontańskiego, — po wyliczeniu wszystkich zgubnych skutków, jakie prywata i hipokryzya w imię poświęcenia dla Kościoła i ojczyzny wywołuje, przystępuje autor naprzód do wyliczenia grzechów stronnictwa tak zwanego narodowego.

„Pisma polityczne stronnictwa narodowego przekraczały dawniéj dość często granicę dozwolonéj tolerancyi (?!), krytyki rządów arcybiskupich bywały luźne, a przytém surowe, zdarzało się, iż, oparte na fałszywych wieściach, nie miały słusznéj podstawy, a pomimo to — dla konsekwencyi — nie odwoływane. Zarzuty zaś uzasadnione powtarzano przez lat kilka con amore przy każdéj sposobności. W czasie toczących się na soborze konferencyi o nieomylności Papieża, dzienniki stronnictwa narodowego stały po stronie Tygodnia Kraszewskiego i, występując w jego obronie, zaciętą z pismami ultramontańskiemi toczyły walkę. — W nowszych czasach wychodziło pismo, noszące barwę stronnictwa narodowego, doradzało ono księżom poddać się konieczności i uznać prawa majowe. — Przed paru miesiącami dwie broszury niefortunnego pomysłu, jedna „Naród a religia“, druga „Niebezpieczeństwo chwili obecnéj“, dodały materyału do wzniecenia zjadliwéj polemiki. Wycieczkom stronnictwa narodowego przeciw ultramontanom brakło często punktu oparcia, z stratą pokonane, przycichały na czas pewien, aż nowa nie przybyła siła.“

Owóż cały szereg grzechów liberalizmu i przedstawienie niesłychanych wybryków Dziennikowéj partyi, które, gdyby w swym czasie nie były karcone, mogłyby nieobliczone szkody sprowadzić. Autor powierzchownie i pobieżnie rozprawia się z liberalizmem, a nadto nie ma żadnego słowa mocniejszego na naganę i potępienie kierunku liberalnego, a wobec Kościoła grzesznego, owszém nadzwyczaj delikatnie się z nim obchodzi, a nawet uniewinnia, że to były tylko wycieczki przeciw hierarchii Kościoła, a nigdy żaden narodowiec nie poważył się targnąć na dogmaty religijne. Owóż bezstronność autora, nawołującego do zgody!

Inaczéj zupełnie postępuje sobie z przezwaną ultramontańską partyą. Jako wierne echo Dziennika Pozn., przysięgający na verba magistri bez przekonania się o prawdzie, przejęty wszelkiemi uprzedzeniami, rozszerzanemi li tylko przez organ liberalizmu, nastraja głos swój do oburzenia na grzechy ultramontanów. Podczas kiedy żaden narodowiec nie targnął się na dogmaty, owszém tak w pismach, jak na sejmie występują jako wierni synowie Kościoła, duchowieństwo w swém gronie liczy już odstępców pod klątwą. To jeden zarzut.

Czyż to ultramontanie odpowiadają za każdego odstępcę w gronie duchownych? Czyż oni spowodowali upadek księży — czyż raczéj wszystkiemi siłami nie bronili przed namawianiem narodowego Wiarusa do uznania praw majowych? Czyż Wiarus, gdyby był miał wolne pole działania, nie byłby więcéj jeszcze zrobił Kubeczaków, Kolanych, Gołembiewskich? Że zaś świeccy obywatele Kościoła nie odstąpili dla praw majowych, to sama natura praw majowych, wymierzonych głównie przeciw kapłanom, dostatecznie to tłumaczy. Gdyby postawiono świeckim taką alternatywę, jak więzienie, postradanie dochodów, mienia, wygnanie z kraju, lub uznanie praw majowych, to możnaby czynić podobne porównania. Czyż to dwóch obywateli dla ratowania się od więzienia przed sądami przysięgłych w Bydgoszczy, nie oświadczyło publicznie, że uznaje prawa majowe? Autor zdradza zaciekłą stronniczość, bo duchowieństwo potępia za Kubeczaków i zapomina umyślnie o świetnéj wytrwałości, odwadze tylu duchownych, którzy tysiące talarów zapłacili grzywien, znosili więzienie i banicyą, a dzisiaj na wszelkie narażają się niewygody, aby nieść posługę duchowną w osieroconych parafiach.

Drugi zarzut, wprawdzie w przypisku umieszczony, ale inaugurujący wycieczki przeciw ultramontanom, ma na celu zohydzenie kapłana, zgrzybiałego w usługach dla narodu i Kościoła, którego liberalizm uwziął się uważać za głównego przywódzcę i sprawcę wszystkich ultramontańskich zbrodni, aby przez to wyszydził cały obecny ruch w obronie Kościoła. Zaczepka ta jest tak podła i niska, na paszkwil zakrawająca, że ją pomijamy.

Trzeci zarzut: Ultramontanie twierdząc, że Polska tylko w Kościele katolickim odrodzić się może, łączą się z katolikami całego świata i jedyną ich dążnością jest zerwać solidarność Koła polskiego na pruskim sejmie i połączyć się z niemieckiém centrum.

Czwarty zarzut, że dla dopięcia zgubnego dla narodu celu nadużywają kapłańskiego wpływu, nadużywają religii do pociągnięcia za sobą ludu. Dowodem tego ksiądz Granatowicz i wkładanie przez kapłanów w usta chłopów wrzesińskich wyrazów, ubliżających szlachcie, — schlebianie ludowi w pismach.

Kubek w kubek powtarza autor wszystkie przez Dziennik albo niedowarzone głowy zmyślone zarzuty przeciw partyi ultramontańskiéj. Po tyle razy zbijano już te wycieczki, prostowano w samym Dzienniku. Nic nie pomogło — bo potrzebne są one do straszenia społeczeństwa, aby nie poszło za ludźmi, którzy wywiesili chorągiew miłości wiary i Kościoła. A więc nie warto po raz setny ze złéj woli płynących uprzedzeń usuwać, fałszów wykazywać. Dla ludzi, którzy nic innego nie czytają jedno Dziennik, którzy sami ze siebie nie są zdolni myśleć, sądzić spraw i rzeczy z własnego przekonania i rozumu, na nic się nie przydadzą argumenta. Autor wpadłszy na temat demagogii, tak rozgorączkował swą wyobraźnią, tak się przeraził widmami przez siebie wywołanemi, że go prawdziwy szał ogarnia przeciw przywódzcom ultramontańskiego obozu duchownego stanu i nie znajduje wyrazu tak dosadniego, którymby nie potępił postępowania partyi. „Strumieniami krwi polskiéj zalane pobojowiska za wolność ludu... nie oschłe łzy matek, żon po męczennikach... wygnańcy — jęki w kopalń pieczarach — rozrzucone po Sybiru stepach kości itd. itd. Te wszystkie ofiary za wolność ludu, który wy ultramontanie opanować i na powolne swe narzędzie zamienić usiłujecie, wołają do Boga o pomstę na wasze głowy.“ Oto próbka stylu, jaki przez całe dwie strony rzuca na głowy tych, co Kościół katolicki przed poniewierką w społeczeństwie polskiém chcą uchronić, sfanatyzowany autor.

Taki to głos do zgody odzywa się ze strony liberalizmu! Taka gałązkę oliwną ofiaruje nam stronnictwo narodowe. Ze autor nie stoi na stanowisku bezstronném, świadczy cały ton, tendencya broszury. Głos podobny musi przebrzmieć, od każdego ze wstrętem być odrzuconym, bo to nie głos rozumnego, kochającego swych braci i ojczyznę męża, ale głos szalonego. Odezwa podobna już dla swéj stronniczości owoców żadnych wydać nie może, a gwałtowność i namiętność nie jest balsamem gojącym rany. Kto chce być aniołem pokoju — apostołem zgody, ten musi stać po nad partyami, oceniać je bezstronnie i sumiennie, wady i zalety przedstawić obydwóch stronnictw, znaleść łącznik, wskazać drogi i środki. Do zgody niech nawołują ci, których walka dzisiejsza nie roznamiętniła, którzy nie należą do jéj głównych aktorów, jak autor, który się zdradza na każdéj stronnicy. Zgoda nie może być abdykacyą jednego stronnictwa na korzyść drugiego, jak to żąda autor, a tém mniéj ultramontańskiego, które liczy dzisiaj ogromny zastęp ludzi przekonania, że Polacy muszą zostać katolikami i zachować tradycye ojców nienaruszone. Stronnicy partyi Dziennika, do któréj autor należy, rozumieją zgodę przez poddanie się ze związanemi rękoma pod przewodnictwo Dziennika. Niech się nie łudzą ani na chwilę. Takiéj zgody nigdy nie będzie! Chcemy budować przyszłość na podstawie wiary katolickiéj i dla tego nie poddamy się nigdy pod ster organu, który uczucia katolickie co chwila rani. I dopóty znajdą się w narodzie naszym męże, którzy rozumieją znaczenie wiary katolickiéj w życiu ludów, dopóty pojednania z Dziennikiem tak długo nie będzie, dopóki pod swoj skalpel liberalny będzie podciągał sprawy, instytucye i zwierzchników kościelnych, dopóki nie przestanie się pienić na samą myśl, że przynajmniéj tak gorąco jak ojczyzny ziemskiéj bronić musimy sprawy duszy i téj wiary, która jest absolutną prawdą na świecie.

My rozdarcia w społeczeństwie naszém tylokrotnie nieszczęśliwém nie pochwalamy, owszém bolejemy nad niém z głębi serca, ale to nie jest winą ultramontanów, którzy w narodzie polskim chcą zachować wiarę katolicką, tylko winą tych, którzy zaszczepiają w nim liberalną truciznę, na jakieś drogi nowe chcą go pociągnąć, zaprzeć mu się każą swéj przeszłości. Ci, co stoją na stanowisku konserwatywném, tworzą starą, dawną podwalinę narodu, ci, co go nowych teoryi uczą niezgodnych z przeszłością, ci są twórcami niezgody, rozdarcia.

W końcu jedno jeszcze słowo. Broszura, o któréj mówimy, zdaje się chcieć pod hasłem zgody rozsiewać w szerszych kołach nienawiść przeciwko stronnictwu katolickiemu. Cały duch, ustrój i patos tego pisemka, streszczającego niedołężnie wszystkie wycieczki Dziennika Poznańskiego, przemawiają za tém. Dziennik nie dochodzi wszędzie. Broszurka dojdzie prędzéj i pewniéj do każdéj chaty i bałamuctwa liberalne, niechęć i nieufność do duchowieństwa, zwłaszcza w tak ponętnéj ubrane szacie, miodem zgody zaprawione w sercach ludu zaszczepić może. Baczność zatém duchowni! aby wam do parafii waszych podobnego towaru liberalnego nie przemycano!

*) Gazeta Tor. w numerze dzisiejszym drukuje prawie cały List otwarty, z dodatkiem tylko krótkich uwag następujących: „Wiele zdań wypowiedzianych zdrowo, choć nie bezstronnie, a chęć poczciwa (?) nagradza niedostatki.“

Berlin, 24 sierpnia.

(F) Wreszcie Jupiter pluvius rozlał rzęsiste swe strumienia po spragnionéj i zapylonéj stolicy Niemiec, i dziś już świeższém oddychamy powietrzem. Ale też najwyższy i ostatni był czas, bo gdyby nieznośne upały i posucha tydzień jeden potrwały dłużéj, ani jeden na drzewach nie zostałby się listek, a co najważniejsza powysychałyby wszystkie jarzyny i ogrodowiny, które już i tak znacznie ucierpiały. Wszelako niech się nie wyśmieje czytelnik Kuryera, że zacząłem swą korespondencyą od powietrza. Korespondent częstokroć w tym samym widzi się położeniu, w jakim nie jeden znajduje się kawaler, który nie wiedząc, jak damę swą zabawić, zaczyna od powietrza. Bo też o czém tu pisać; posucha w świecie fizycznym, posucha w politycznym, tak nawet w świecie ekonomiczno-społecznym. Dla tego więc deszcz, a tak silny, nie można było pominąć milczeniem. Szkoda tylko, że deszcz ten nie spadł także we formach kropel złocistych i nie zasycił chronicznéj posuchy kieszeni. Oj bieda i wielka! We wielkiéj części fabryk przestali pracować na dobre. Wielki zakład fabryczny Pflug'a zupełnie nawet rozwalają, aby wystawić na placu szereg licznych kamienic. A przecież przed rokiem jeszcze przeszło tysiąc pracowało tam kowali i ślusarzy. We wielkiéj fabryce Borsig'a dwie trzecie rozpuszczono robotnika, a pozostali tylko 6 godzin pracują dziennie. Lokomotywy, za które dawniéj brano 60,000 marek, dziś Borsig buduje po 37,000. We wielkich królewskich zakładach fabrycznych w Szpandawie większą część rozpuszczono a pozostali pracują tylko 4 dni tygodniowo. I co to będzie pyta niejeden, i kiedy skończy się ta bieda? Odpowiedź trudna — ale na pewno powiedzieć można, że potrwa ona jeszcze lat kilka. Dla tego też z Berlina poczynają się ludzie wynosić na dobre. Aż dotąd był zawsze przybytek mieszkańców, lecz od miesiąca konstatują już ubytek.

Że w podobnych okolicznościach ogólna panuje apatya, rozumie się samo przez się. Dla tego też polityką mało się kto zajmuje, nawet o przyszłych wyborach mało Niemcy mówią. Wszystko zajęte swoją dolą, swoją biedą. U was we Wielkiém Księstwie musi być lepiéj, a przynajmiéj więcéj robicie chałasu, który nastręcza Niemcom sposobność do niejednego spostrzeżenia.

Największą czynność rozwija obecnie stronnictwo socyalistyczne. Na zjeździe reprezentantów jego, który się odbył dnia 19 w Gocie, podano kilka ciekawych dat, świadczących o szybkim wzroście tego stronnictwa. Reprezentantów było przeszło 40, po za któremi liczba reprezentowanych wynosi przeszło 120,000. Dzienników politycznych posiada stronnictwo socyalistów 23, ilustrowany jeden. Kalendarzy swych sprzedało 40,000 — a rozmaitych broszur politycznych przeszło 100,000. Mówców zdolnych do walk parlamentarnych posiada 145. Reprezentowanych powiatów było 29 — a 28 powiatów nie wysłało reprezentacyi. Ztąd więc wniosek następujący, że liczbę członków można podnieść przynajmniéj jeszcze o 100,000. Otóż bardzo poważny zastęp dzieci liberałów i kulturkämpferów niemieckich!

Sądy uniwersytetów mają być zniesione. Ponieważ jednakże wszechnice niemieckie nie chcą się pozbawić wszelkiéj jurysdykcyi, przeto mają się potworzyć w miejsce sądów syndykaty uniwersyteckie. Akademik zawsze pomiędzy dwa przyjdzie ognie. Naprzód będzie stawał, przekroczywszy prawo, przed sędzią zwyczajnym, a potém podpadnie postępowaniu dyscyplinarnemu ze strony syndykatu.

Ostatecznie zwracam uwagę na skutki kulturkampfu i grynderek, które się pojawiają w wielkim braku nauczycieli. W stolicy inteligencyi kilkadziesiąt wakuje miejsc nauczycieli elementarnych, a nie ma je czém obsadzić. Dawniéj przebierano w kandydatach jak w pleban z Rzymie? Nazywają go żandarmem watykańskim, katem z Mentana. W gruncie to religia katolicka, która ich nienawiść rozpala, bo stoi im na zawadzie. Jasno bardzo mi to wykazał młody prawnik z Lublany, z którym poznałem się na spacerze, a który raczył przyjąć moje zaproszenie do hotelu pod Słoniem.

Żałował on mocno zawiązania się stowarzyszenia młodo-słowiańskiego, krórego przekonania religijne nie budziły w nim wcale wielkiego zaufania, mówił on mnie: „My Słoweńcy powinniśmy się trzymać religii katolickiéj a pewno nie będziemy nigdy ani Teutonami, ani Welszami.“ Spytałem go się, co on prawdziwie przez Welszów rozumiał? Odpowiedział mi, że to jest powszechnie przyjęte nazwanie, którém Słoweńcy i Germanie oznaczają neo-latyńskie narody.*)

Zdawało mi się, że ta nazwa nie mogła być wziętą w znaczeniu pochlebném, ale w téj chwili niespodziewanie wmięszał się do naszéj rozmowy na boku siedzący człowiek. Był to Alzatczyk, mechanik z rzemiosła, pijący strasburgskie piwo przy sąsiednim stole; „Tak jest panie, odezwał do się mnie z żywością, ja jestem Francuzem, a przecież Welszem nie jestem.“

*) Wyrazu tego Welsz, mówiąc o Francuzach, używał i nadużywał Wolter (Voltaire). Słoweńcy jednakże nie używają tego wyrazu, ale mówią Wlach. Bośniacy zaś mówią Wlah, jeżeli są mahometani w znaczeniu Raja, niewiernego chrześcianina, a nawet chłopa. (Przyp. tłomacza.)

Rozdział trzynasty.

Powrót.

I.

Francya we wschodniéj Europie.

Puszczając się z Lublany do Wenecyi, miałem szczęście spotkać się z inżynierem francuzkim, który długi czas był zatrudiony w Austryi na rzecz różnych towarzystw przemysłowych. Powracał naówczas z Rumunii, dokąd był wezwany dla objawienia swego zdania w niektórych przedmiotach technicznych.

Znał on wszystkie narody wschodniéj Europy, bo stroną praktyczną powołania swojego przez wiele lat mógł się przypatrywać im z bliska. Udzielaliśmy sobie wspólnie sposobu zapatrywania się naszego, ale więcéj słuchałem go z pewném natężeniem, chwytając chciwie naukę, jaką mi dawały poglądy umysłu trzeźwego i otwartego a wolnego od teoryi i przesądów. Mówił mi z całą swobodą o przyjęciu, jakiego jako Francuz doznawał.

„Narody te, rzekł mi, mają instynktowy pociąg i sympatyą ku Francyi. Zdarzyło mi się nieraz wprawdzie spotykać naszych podróżnych, których sposób widzenia w tym względzie różnił się od mojego, ale nie myślę, aby miał być rzeczywistym. Rzecz naturalna, że nikt ci się zwierzać nie będzie, jeżeli ludzi będziesz traktował tonem wyższości i lekceważenia. Zamkniesz sobie również drogę do wszelkiéj otwartości, jeżeli z pewnością głupca zarozumiałego za każdém słowem puszczać będziesz bąki i okazywać grubą niewiadomość, biorąc Kroatów za Węgrów, Morawian za Niemców lub uważać Bułgarów za Greków albo Turków. Przeciwnie zaś, jeżeli im okażesz, że ich dzieje obchodziły cię, żeś je studyował cokolwiek, lub że się po prostu interesujesz ich losem, przyjmą cię najuprzejmiéj, nie tylko jako człowieka przyzwoitego i dobrze wychowanego, ale i jako Francuza. Skoro pierwszy chłód przejdzie a okażesz się człowiekiem bez pretensyi i szczerém możesz wszystko mówić, przyjmą nawet od ciebie najdotkliwsze prawdy, byleś tylko sprawiedliwie uderzał.“

Daléj inżynier mój dodał: „Nie spotkałem tego ani między Grekami prawosławnymi, ani między muzułmanami, aby fanatyzm religijny miał być przeszkodą w przyjacielskich stósunkach z Francuzami, a mimo tego w jawnéj méj praktyce religijnéj okazywałem się katolikiem. Czy ten fanatyzm rzeczywiście u nich istnieje? Bardzo być może, ale to pewna, że z jego przyczyny nigdy najmniejszéj nie doznałem nieprzyjemności. Nie należy tylko traktować niekatolików, jako nieprzyjaciół i przypisywać im uczuć lub błędów, których nigdy nie mieli. Jeżeli pozyskasz ich ufność, prawosławni szczególniéj chętnie z tobą dyskutować będą o słabéj stronie lub o zaletach każdego wyznania; niektórzy nawet z nich uznają rozdział wschodniego Kościoła z zachodnim jako coś nienaturalnego i co zczasemby mogło i powinno ustać... gdyby łacinnicy chcieli porobić wszystkie ustępstwa. Protestanci są daleko więcéj zaciętymi.“

Mój towarzysz podróży zapewniał mnie nadto, że trudno jest porozumieć się z temi narodami każdemu stronnikowi upartemu centralizacyi politycznéj, która ich uciska lub rujnuje wyzyskiwaniem. „Ja również jak pan, dodał, nie znam się na tém, co nazywają głęboką polityką, ale utrzymuję, jeżeli wyraźnie ogłaszamy się przeciw czyjemuś interesowi, nie powinniśmy mieć za złe nikomu, że szuka gdzieindziéj podpory, która mu jest niezbędną.“

(Dokończenie nastąpi).

wach, dziś wszystko Niemcy biorą, cokolwiek się do nich zgłosi. Gdzież się podział naród Schulmännerów? Wszystko praktycznym poświęca się zawodom, bo rząd mało płaci, a dużo wymaga.

Wiedeń, 23 sierpnia.

(†) Hr. Andrassy wyjeżdża do wód, zastępować będzie go nowy minister wspólnych finansów, baron Hoffman. Ci, którym wywyższenie tego dostojnika dało powód do rozszerzania pogłoski, jakoby ono było tylko wstępem do dalszych zmian, które skończą się dymisyą Andrassego i zastąpieniem go Hoffmanem, może z powyższego faktu zechcą wyprowadzać potwierdzenie swych kombinacyi. Ktokolwiek jednak zna nieco bliżéj stosunki, uśmiechnąć się tylko może, słysząc o roli, jaką przypisują Hoffmanowi. Mógł on być dla hr. Andrassego niedogodnym szefem sekcyi, którego hrabia pragnął pozbyć się czémprędzéj, ale nie może być niebezpiecznym rywalem, co do urzędu ministra spraw zagranicznych.

Wszystko, co płatni skrybenci głoszą o niezwykłych talentach barona Hoffmana, jest nader śmiałą blagą. Pan Hoffman posiada tylko jeden talent: to jest zmienianie barwy w kameleonowy sposób. W r. 1865 przypodobał się hr. Belcrediemu i konserwatywnemu otoczeniu tego ministra, jako gorliwy członek resursy katolickiéj i schlebiając konserwatywnym zasadom hr. Mensdorffa, otrzymał stopień komisarza cywilnego w Holsztynie. Skoro szanse barona Beusta zaczynały wzrastać, Hoffman opuścił stronę Belcrediego, z Beustem intrygował przeciw niemu, i gdy Beust został kanclerzem i rozpoczął wojnę kultury na małą skalę, były członek resursy katolickiéj odwdzięczył się w ten sposób, że zakazał wszystkim urzędnikom uczęszczać do tego towarzystwa. Inaczéj postąpił sobie sędziwy baron Meyzebug, który właśnie z powodu ukazu tego wystąpił ze służby rządowéj.

Za czasów Beusta kopiowano w Wiedniu stosunki paryskie. Zydostwo, liberalni krzykacze, salony pań politykujących odgrywały wielką rolę. Baron Hoffman, jak drugi Alcybiades umiał zajaśnieć na tém polu. Na bale maskowe w burgu cesarskim wciskały się wtenczas podejrzane dominosy: hr. Beust i jego szef sekcyi Hoffman coram publico gonili za niemi, profanowali wysokie dostojeństwa podszywaniem się pod rolę Don Zuanów, do; któréj zresztą ani jeden ani drugi, ani wiekiem, ani powierzchownością nie zdawał się być stwrzożnym. W tym peryodzie baron Hoffman istotnie rozwijał zdumiewającą czynność. Albowiem rano godził spory aktorek teatru cesarskiego, na południe śniadał z ks. Grammontem, drugim Augustem silnym pod względem pijaństwa, potém nie ominął koncertu w Volksgartenie, codziennie odsiadywał pensum w którym z teatrów, a nakoniec do 2 lub 3 godziny w nocy pozostawał na balach prywatnych lub publicznych.

Czynność więc wielka. Tylko nie ta, któréj wymagamy po urzędniku poważnym. To téż w tutejszych kołach dyplomatycznych, skoro rozmowa przybrała ton poufniejszy, nigdy o Hoffmanie nie słyszałeś innego zdania, jak to: „ce n'est pas un homme sérieux."

Po upadku hr. Beusta, zdawało się koniecznością, aby i wierny sługa i towarzysz jego Hoffman ustąpił. Tymczasem pozostał i pod Andrassym starał się przybrać pozory prawdziwego dyplomaty. To mu się nie bardzo udawało. Wprawdzie hr. Andrassy cenił jego znajomość stósunków osobistych i wogóle świata wiedeńskiego, ale zresztą nie polegał na radzie jego, używał go więcéj jako maître de ceremonie, aniżeli jako doradzcę ministeryalnego. Baron Hoffman nie ma żadnego przekonania, ani politycznego ani narodowego, i z pewnością byłby zdolnym, nietylko przebrać się w mundur madziarski, ale nawet zapuścić włosy po chińsku, gdyby to było koniecznem do osiągnięcia pewnych celów osobistych. Jeżeli więc twierdzą obecnie, że w ministeryum spraw zagranicznych reprezentował on żywioł niemiecki wobec madziarskiego, tak tylko rozumieć to należy, że, w porozumieniu z pewnemi kołami tutejszych centralistów niemieckich (nie konserwatystów prawdziwych), intrygował przeciw Andrassemu. Ten nareszcie go się pozbył. Urząd ministra finansów spólnych jest sinekurą bez żadnego politycznego wpływu. Pierwszy lepszy sekretarz ministeryalny mógłby podjąć się agendy tego ministerstwa, które ogranicza się na spisaniu budżetu dla delegacyi.

Po tém wszystkiém osądzicie, czy pogłoska, jakoby Hoffman mógł wstąpić na miejsce Andrassego, zasługuje na jakąkolwiek wiarę. Stanowisko Andrassego dziś jest zupełnie takie, jakiém było stanowisko pana Bismarcka na wiosnę roku 1866. Tyle planów i układów spoczywa w ręku Andrassego, że chwilowo dymisya jego wydaje się niepodobieństwem. Gdyby nastąpiła, musiałaby być zmianą zasadniczą polityki zagranicznéj, a wtenczas trzebaby osobistości politycznéj, jak np. ks. Ryszard Metternich, bar. Hübner, hr. Alfred Potocki, hr. Fryderyk Thun, hr. Clam-Martinic, może nawet hr. Beust, ale nie figuranta i komedyanta, jak baron Hoffman.

NIEMCY.

* Berlin, 24 sierpnia. Sprawa zakupna pruskich kolei żelaznych na rzecz cesarstwa niemieckiego ucichła od pewnego czasu zupełnie. Programy wyborcze rozmaitych stronnictw nie wspomniały o niéj ani słówkiem, gdyż trudno stanowisko swe w obec téj kwestyi tak określić, aby i rząd i wyborców zadowolić. Liberalne znowu dzienniki, aby ułatwić swym stronnikom redagowanie odezw do wyborców, głosiły jednym chórem, że ta kwestya pogrzebana chwilowo, że książę Bismarck ani myśli o przedłożeniu projektu odnośnego parlamentowi w téj jesieni. Tymczasem Post, zostająca w bliskich stósunkach z kołami rządowemi, twierdzi, że o zaniechaniu tego projektu mowy być nie może, że owszém prace pod tym względem toczą się bez przerwy. Doniesienie to, że rząd o jak najprędszém wprowadzeniu w życie projektu myśli, potwierdza urzędowe communiqué o stanie dotychczasowych układów, toczących się pomiędzy rządem niemieckim a pruskiém ministerstwem handlu, a odnoszących się do ceny kupna za pruskie koleje i innych praw Prus do prywatnych kolei. Ułożona cena ma być przez cesarstwo jako pożyczka oprocentowaną i powoli amortyzowaną. Procenta i amortyzacya podług dotychczasowych obrachunków będą w każdym przypadku tak wysokie, że Prusy mogą opłacać niemi procenta i amortyzacyą wszystkich długów, tak że przez oddanie kolei żelaznych związkowi niemieckiemu Prusy umorzą wszystkie długi.

Jak Schles. Prese donosi, szląscy powiatowi inspektorowie szkólni otrzymali polecenie, aby tych nauczycieli, co przyjęli funkcyą rendanta kasy kościelnéj a pozwolenia rejencyjnego nie pozyskali, skłonili do tego, iżby w dniach 8 z wyszczególnieniem stósunków osobistych o toż pozwolenie do rejencyi wnieśli.

Wiadomo, że księża, którym zatrzymano pensye z kas rządowych, mieli być zwolnieni od podatków. Ponieważ obecnie ustanowione być mają podatki na nowy rok etatowy, poczynający się z dniem 1 kwietnia 1877, władze rejencyjne przesłały landratom wskazówkę, aby, ponieważ na pewno dowiedzieć się będzie trudno, którzy księża pobierają pensye, należy przypuszczać z góry o wszystkich, że dochody pobierają i pozostawić im drogę reklamacyi.

Magdeb. Ztg. domaga się w tonie rozdraźnionym „z politycznych, religijnych i moralnych powodów," aby rząd zarządził śledztwo co do wypadków w Marpingen i raz udowodnił, czy wszystko, co rozgłaszano, jest rzetelną prawdą, lub téż kłamstwem, szwindlem, oszustwem i zabobonem. Jakkolwiek konstatowanie cudów nie należy do władz świeckich, nic nie mamy przeciwko temu, aby władza świecka chciała zbadać, czy zachodzi jakie oszustwo, byle śledztwo zarządzono jedynie w tendencyi dowiedzenia się o prawdzie, nie przez osoby uprzedzone i w celach kulturniczych.

Dzisiejszy Staatsanzeiger ogłasza obwieszczenie naczelnego prezesa prowincyi nadreńskiéj z dnia 22 b. m. o zamianowaniu dotychczasowego książęco-biskupiego radzcy konsystorskiego w Wrocławiu, p. Schuppe komisarzem do zarządu majątku dyecezyi kolońskiéj.

W dyecezyi kolońskiéj zawiązało się stowarzyszenie, nazwane Paulus Verein, w celu wspierania kapłanów, pozbawionych pensyi. Członkiem tego towarzystwa może zostać każdy katolik, który rocznie płaci składkę, wynoszącą najmniéj 100 marek. Zarząd składa się z 5 do 12 członków i wydziela pieniądze stósownie do potrzeb. Początkowo sąd policyjny koloński niepokoił towarzystwo, wyrok jednak pomyślny sądu apelacyjnego pozostawia mu dzisiaj wszelką swobodę.

Okręty niemieckie „Kaiser" i „Deutschland" wyjechały z Salonichi do Malty 23 b. m. wieczorem.

FRANCYA.

* Paryż, 23 sierpnia. Dzienniki tutejsze wszelkich odcieni rozbierają dziś znaną mowę ministra spraw wewnętrznych, pana de Marcère, w Domfort mianą. Jedynie organom republikańskim przypadło przemówienie pana ministra do smaku, organa wszelkich innych stronnictw poddają ją bardzo ostréj, a niekiedy nawet bardzo gwałtownéj krytyce. La Defensé wystąpiła pierwsza przeciwko zapatrywaniu się p. ministra na religią katolicką, pisząc, że „minister przemawiał prawie tak, jak radykalny trybun ludowy byłby to uczynił." Univers zarzuca ministrowi, że zagraża interesom religijnym w najwyższym stopniu przez mianowanie licznych urzędników, którzy się okazali otwartymi uieprzyjaciołmi religii, którzy po prostu nie są godnymi piastowania urzędów publicznych (Univers ma tu na myśli zapewne życiorysy nrzędników, ogłaszane w Le Français, o czém poniżéj). „Lecz" — powiada w mowie będący dziennik katolicki, „jest jeszcze jeden ratunek; te osoby, które, jak minister powiada, zawsze są skłonne do przeszkadzania działalności rządu, nie zaprzestaną pracować przeciwko chorobliwéj idei tegoż, dopóki cały system nie upadnie. Pełne przechwałek słowa p. de Marcère nie mogą unicestwić wyrażenia Kardynała-Arcybiskupa paryzkiego, że rzeczpospolita stać się musi chrześciańską, albo upaść, i zmuszony będzie p. minister pojąć, że rzeczpospolita, jeżeli się nie zmieni, dąży do bliskiego swego końca." Również i bonapartyści, legitymiści i orleaniści występują przeciwko ministrowi, który śmiał twierdzić, iż oni nie mają już zwolenników w kraju. Dziennik Soleil, organ ks. orleańskiego, zarzuca ministrom de Marcère i Christophle, że wystąpienie ich sprzeciwia się konstytucyi, gdyż są oni jedynie ministrami rzeczypospolitéj, która zniesioną być może. Wyrazy, że będą chorągiew rzeczypospolitéj nieść wysoko i silną ręką, oznaczają opuszczenie gruntu konstytucyjnego i wykazują zamiar, że ministrowie chcą wpływu swego użyć, ażeby narodowi narzucić nazawsze rzeczpospolitę gwałtem i podstępem. Francya próbuje jedynie, mówi dziennik powyżéj pomieniony daléj, do roku 1880 z rzecząpospolitą, i ministrowie nie mają prawa nazywać rzeczypospolitéj ostateczną formą rządu w Francyi.

Kongres stowarzyszeń czeladzi katolickiéj został, jak już wiadomo, zagajony w Bordeaux dnia 21 b m. Na pierwszéj sesyi prezydował Arcybiskup z Bordeaux, Kardynał Donnet. W mowie zagajającéj zadał Jego Eminencya kłam ministrowi Waddington, który go w Izbie nazwał ostatnim reprezentantem kościoła galikańskiego. Książę ten Kościoła wyraził bowiem nie tylko, iż całkowicie i we wszystkim poddaje się Stolicy Apostolskiéj, ale nadto wspomniał w gorących słowach o hrabim Mun, opiekunie czeladzi, którego nazwał, nowym Judaszem Machabeuszem. Inna uroczystość religijna odbyła się dnia 20 b. m. w Normandyi. Członkowie stowarzyszeń czeladzi katolickiéj prowincyi téj odbyli w wielkiéj liczbie pielgrzymkę do Notre Dame de Bonsecour w Rouen. Uroczystości téj przewodniczył Arcybiskup-Kardynał de Bonnechose.

Avenir Militaire twierdzi, że nowy minister wojny, jenerał Berthaut, nie ma zamiaru starania się ani o senatorstwo, ani o krzesło w Izbie doputowanych, ponieważ dobry minister wojny powinien się trzymać w dzisiejszych czasach zdala od polityki. Zamierzone reformy wykonane być mają, przynajmniéj częściowo, do końca września. Wkrótce wyjdzie dekret, który wszystkie gałęzie służby podda pod nadzor szefa wielkiego sztabu jeneralnego. Nowy minister nie chce daléj cierpieć żadnych jenerałów bez funkcyi i zamierza wszystkich jenerałów, niezdatnych do służby, przenieść, stosownie do postanowień prawnych do drugiéj sekcyi. Srodki te mają być przeprowadzonemi zaraz po ukończeniu wielkich manewrów.

Najważniejszém zadaniem, jakie w tym tygodniu zbierające się rady jeneralne rozwiązać będą musiały, jest kwestya szkólna. Chodzi o to, czy reprezentacye gmin oświadczą się za przymusowém częszczaniem do szkół rządowych, czy téż pozostawią sprawę tę w dotychczasowym stanie. Katolicy uważają przymusowe posyłanie dzieci do szkół rządowych słusznie za wdzieranie się w władzę rodziców, podczas kiedy republikanie obiecują sobie przez wprowadzenie tego prawa wielkie osiągnąć rezultaty. Chodzi im głównie o to, ażeby zmusić rodziców do nie posyłania dzieci swych do szkółek klasztornych, lub kierowanych przez duchowieństwo.

Pod tytułem „Merowie i urzędnicy pana de Marcère" ogłasza Français od pewnego czasu szereg biografii tychże, mianowicie urzędników z południowych departamentów; większa część biografii tych jest odpisem poufnych sprawozdań, jakie prefekci z dnia 24 maja przesłali ministrowi „publicznego porządku." Tu i owdzie przynoszą owe życiorysy bardzo dokładne i ciekawe szczegóły, które przez dzienniki odnośnych departamentów skrzętnie powtarzane bywają. Ogłoszenia te nie podobają się ministrowi spraw wewnętrznych i dla tego przed wyjazdem swoim do Domfront rozesłał przez Agence Havas depeszę do wszystkich dzienników prowincyonalnych, w któréj o owych ogłoszeniach wspomina i kilka z nich za niedokładne uważa. Wobec tego zaprzeczenia p. ministra oświadczył Français niezwłocznie, że wszystkie przez niego ogłoszone dokumenty są prawdziwe.

Wyborcy radykalni tutejsi, których p. Gambetta reprezentuje w Izbie deputowanych, nie są wcale z jego postępowania zadowolnieni; chcieliby oni, żeby ich reprezentant starał się powtórzyć krwawe sceny pierwszéj rewolucyi francuzkiéj. Na zebraniu, na jakie radykaliści ci przeszłéj niedzieli się zgromadzili w Paris-Belleville, wyraźnie politykę jego potępili i wypowiedzieli, iż nie jest godzien reprezentować 20 okręgu miasta Paryża (Belleville). Z całego, licznego zgromadzenia zaledwie 20 oświadczyło się za byłym dyktatorem. Widać ztąd, że jest jeszcze dosyć w Paryżu żywiołów, któreby wszystko do góry nogami we Francyi przewrócić chciały.

Jak słychać, ujęła się tutejsza ambasada austryacka za Niemcem z Krakowa, który na ulicach Paryża śpiewał „die Wacht am Rhein" i za to skazany został na trzymiesięczne więzienie, i podobno otrzymała przyrzeczenie, że jéj protegowany zostanie jeszcze w końcu bieżącego miesiąca ułaskawionym.

ROSYA.

Gołos zastanawia się w długim artykule nad kwestyą, czy Rosya jest przygotowaną do wojny, i w tym celu zestawia z źródeł urzędowych daty i cyfry, według których armia rosyjska podczas wojny Krymskiéj liczyła ledwie 600,000 ludzi, dzisiaj zaś liczy: 48 dywizyi piechoty, 7 brygad strzelców, 20 dywizyi konnicy i 346 bateryi dział, razem tedy przeszło milion wojska i 2670 dział. Prócz tego może ona postawić na linii bojowéj 340,000 kozaków. Taką potęgą może Rosya rozporządzać w każdéj chwili, w razie niebezpieczeństwa zaś może Rosya wysłać na linię bojową półtrzecia miliona wojska nie licząc w to pospolitego ruszenia. Piechota rosyjska jest uzbrojoną w karabiny systemu Kruka i Bergana. W karabiny ostatniego systemu jest już uzbrojonych 16 dywizyi. Od kilku lat wyrabia fabryka nabojów w Petersburgu codziennie 250,000 do 300,000 nabojów; w razie potrzeby może ta fabryka dostarczać dziennie dwa razy tyle ładunków. Artylerya rosyjska jest uzbrojoną w działa odtylcowe cztero- i dziewięciofuntowe, a w magazynach leżą ogromne zapasy odzienia i obuwia dla całéj armii. (Gaz. Lw.).

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Wszystkie wczorajsze doniesienia, które nam przyniósł drut telegraficzny tak z Belgradu, jako i z Carogrodu, wykazują dostatecznie, że czterodniowa już walka w pobliżu Aleksinacza została nierozstrzygniętą, że teraz przyjdzie do głównéj akcyi pod samym Aleksinaczem, gdzie Serbowie skoncentrowali całą swą armią. Z wielką zatém niespokojnością oczekujémy dalszych doniesień, pragnąc gorąco, ażeby szala zwycięztwa przechyliła się na stronę naszych współplemieńców. Chwila ta, decydująca o losie Serbii, nastąpi, skoro Achmed basza, spieszący Ali'emu Sahibowi, przybędzie na pole walki. W dniu 22 bm. połączenie się obu armii tureckich nie było jeszcze dokonaném, jak to wczorajszy doniósł telegram carogrodzki. Jeżeli zaufać można prawdziwości wiadomości biura Reutera z dnia 24 bm., to zmiana planu tureckiego atakowania Serbów od strony Banii nie była dobrowolną i że Achmed Ejub basza, nie mogąc przełamać linii serbskich, czyli raczéj, nie mogąc zdobyć tam położonych wąwozów, był zmuszony zwrócić się ku Aleksinaczowi i w połączeniu się z armią Ali Sahiba próbować szczęścia.

Mimo to grozi tu Serbom wielkie niebezpieczeństwo. Turcy obsaczyli Aleksinacz z dwóch stron, od strony południowéj i wschodniéj. Zanim armie tureckie tu dotąd dotrzeć zdołały, musiały wpierw kilka stoczyć krwawych walk, o których nam carogrodzkie i tureckie donoszą telegramy. I tak telegram turecki z pod Aleksinaczu pod dniem 20 bm. opiewa:

Dziś, dnia 20, rozpoczęła armia Achmeda baszy swój pochód z pod Rzawcy i dotarła aż do szańców serbskich od strony wschodniéj Aleksinaczu. Na południe od Stanczy, półtory godziny drogi od Rzawcy, spędziła awangarda turecka przednie straże serbskie ze stanowiska, poczém gros armii stanęło w miejscu, dokąd dążyło. Równocześnie posuwając się Ali Sahib od strony Niżu, stanął wczoraj wieczorem w bliskości Gremaczu, a dziś na stronie północnéj Bacy, stoczywszy poprzednio czterogodzinną walkę z Serbami, którzy się cofnęli. Jutro uderzą Turcy na szańce serbskie, położone po stronie północno-wschodniéj Aleksinaczu.

O pochodzie tym zwycięzkim Ali Sahiba baszy mamy téż wiadomości z Widdynia i Carogrodu. Telegram carogrodzki z dnia 21 b. m. donosi, że Serbowie, skoncentrowani w górach blisko Aleksinaczu, zostali na głowę pobici przez Turków, którzy następnie wysunięte szańce aleksinackie zdobyli. Straty serbskie mają być bardzo znaczne. Drugi telegram z Widdynia pod dniem 21 opiewa, że Serbowie po poniesionéj klęsce dnia 19 pod Supowaczem, skoncentrowali swe siły w obrębie fortyfikacyi i wąwozów, położonych dwie godziny drogi od Aleksinaczu. Dnia 20 uderzył Ali Sahib na Serbów. Po pięciogodzinnéj i bardzo zaciętéj bitwie zdobyło wojsko tureckie szańce serbskie. Serbowie, na głowę pobici, podali tył, pozostawiwszy na placu boju swych rannych i poległych. Straty wojsk sułtańskich są także bardzo znaczne.

Telegramy belgradzkie odmienne, jak naturalna, podają nam wiadomości o pochodzie armii Ali Sahiba. Według nich przeszli Turcy Morawę pod Mramorem, powyżéj Supowacza, a więc jeszcze na terytoryum tureckiém, i dnia pierwszego na głowę pobici, cofnąć się musieli. Dnia następnego, t. j. 20 b. m., posunęli się znów Turcy naprzód, i znów doznawszy porażki, rozpoczęli odwrót. Mimo to przeszli po raz trzeci do kroków zaczepnych, usiłując się zbliżyć do szańców aleksinackich, co się im jednak nie udało. Telegramy te są, jak widzimy, ogólnikowe, nie wymieniają nawet miejsc, gdzie stoczono owe bitwy; nie podlega zatém wątpliwości, że Serbowie w bitwach tych pobici, cofnąć się musieli do ostatnich szańców i twierdzy aleksinackiéj, około któréj mordercze teraz rozpoczną się boje.

Do Pol. Corr. donoszą z Belgradu pod dniem 22 b. m., że pułkownik Horwatowicz, pozostawiwszy mały oddział pod Toplą, pomaszerował na rozkaz jenerała Czernajewa pod Aleksinacz z resztą swego korpusu. Pod Aleksinaczem stoją w téj chwili cztery dywizye, każda po 14,000 żołnierzy i cztery pułki kawaleryi. Rezerwy serbskie stoją pod Deligradem. Jenerał Czernajew znajduje się w Aleksinaczu gdzie objął osobiście dowodztwo. Cała okoliczna ludność schroniła się w miejsca daléj położone. Wszystkich rannych, znajdujących się w Aleksinaczu, przewieziono do Paraczynu. Czolak Anticz zajmuje dotąd dawniejsze pozycye pod Jaworem. Derwisz basza pociągnął z 12 batalionami do Hercegowiny, gdzie obejmie naczelne dowództwo po Muktarze baszy, który ma, jak słychać, postawiony być pod sąd wojenny.

O działalności sądów tureckich w Bułgaryi podaje Pol. Corr. z Filipopolu następujące szczegóły: Sułtan udzielił wprawdzie skompromitowanym w powstaniu bułgarskiém amnestyi, ale nie wielu będzie z niéj mogło korzystać, bo główni sprawcy powstania już dziś nie żyją. Wypuszczeni na wolność są to prości ludzie, którzy nic nie zawinili. W mieście Trnowie siedzi dotąd 1028 Bułgarów, z których czterym jedynie można coś zarzucić. W Sewliewie uwięzionych jest 50 osób; z tych dwóch jest nieco skompromitowanych. Faktem jest, że wielu niewinnych została na śmierć skazanych. W ten sposób stracono 800 popów i nauczycieli. W mia-

stach Gabrowie, Trnowie, Sewliewie pochwytano bogatych kupców i skazano sądem doraźnym na śmierć. Majątek ich rozdrapali tureccy urzędnicy. Dotąd wypuszczono z więzienia 5628 osób. Są to ludzie biedni, którzy nie posiadają własności. Nędza ich jest wielka, tak iż wolność, którą zyskali, mało co jest lepszą od dawniejszéj niewoli. Jeden z wypuszczonych ma zamiar wyjechać do Londynu i tamże ogłosić światu okrucieństwa i bezprawia, jakich rząd turecki dopuszcza się na nieszczęśliwych Bułgarach.

TELEGRAMY.

Londyn, 24 sierpnia. Z Cap Coast Castle nadeszłe wiadomości z dnia 2 bm. potwierdzają, że król z Dahomey uwięził wszystkich Europejczyków, w Wydah się znajdujących, i majątek ich prywatny zabrał. Krok ten i zagrożenie przygotowaniami do wojny i wymordowaniem wszystkich Europejczyków wywołały wielki niepokój.

Nowy Jork, 24 sierpnia. Stronnictwo republikańskie w państwie Nowy Jork postawiło Morgau'a jako kandydata przy wyborach na gubernatora.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył mianować w imieniu cesarstwa niemieckiego kupca J. C. Glade w Honolulu konsulem tegoż cesarstwa dla wysp Hawaiskich.

* **Zebrania przedwyborcze:**

W Obornikach 27 sierpnia o 5téj po południu w lokalu pana Rakowskiego.

W Kościanie dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu.

W Ostrowie w hotelu Langiego dnia 28 sierpnia o godzinie 2 po południu.

W Krotoszynie dnia 12 września.

* **Protest, uchwalony** na zebraniu wtorkowém, odesłano dzisiaj do byłego komitetu wyborczego. Protest ten pokryto blisko **1,600** podpisami.

* **Naczelny dyrektor poczt** p. Schiffmann tu obchodził wczoraj srebrne wesele. Urzędnicy pocztowi, jemu podwładni, złożyli mu przez deputacyą życzenia i stósowne upominki.

* **Naczelny prezes** W. Księstwa Poznańskiego, p. Günther, wyjechał za dłuższym urlopem, nasamprzód do Halli n. S.

* **Ośmioletni chłopczyk** ztąd, powracając z rodzicami swymi w niedzielę ze wsi do Poznania, chciał się ze siedzenia dostać na kozioł do woźnicy, aby powozić, jak to jest zwyczajem u wszystkich prawie chłopców, przyczém wypadł z pojazdu. Rodzice, rozmową zajęci, nie uważali tego, dopiero okrzyk: Matko! zwrócił ich uwagę, że chłopca w pojeździe nie ma. Tylne koło przeszło przez brzuch nieszczęśliwego i pozbawiło go w kilku chwilach życia.

* **Aresztowano** jakiegoś awanturnika, mieniącego się doktorem D., który jednemu z tutejszych lekarzy skradł narzędzia chirurgiczne i takowe sprzedał balwierzowi pewnemu na Chwaliszewie. Rzekomy doktor D. jest synem szewca, dawniéj tu zamieszkałego; w 15 roku swego życia dostał się już był do domu poprawy w Kocianie, zkąd wypuszczony, udał się do Warszawy, gdzie, jak twierdzi, się doktoryzował. Ztamtąd powrócił znowu w tych czasach do swego rodzimego miasta.

* **Dyrekcya kolei wschodniéj** ogłasza, że od 1 października r. b. podwyższoną zostanie przy lokalnych téj kolei przesyłkach towarów opłata transportowa od przedmiotów, które podług ocenienia stacyi wysyłającéj potrzebują do przesyłki osobnego wagonu, tudzież od nadzwyczajnych przedmiotów i sprzętów domowych, które na życzenie wysyłającego w osobnym wagonie mają być transportowane.

* **Na pogorzelców Święciechowy** nadesłał nam ks. proboszcz Gniatczyński z Targowéj Górki grzywien 30, które bezzwłocznie wysłaliśmy na ręce księdza dziekana Wiesnera.

* **Przy szkole realnéj** w Rawiczu odbywał się dnia 21 b. m. popis dojrzałości prymanerów pod przewodnictwem królewskiego radzcy szkólnego p. Polte. Z trzech prymanerów, którzy się do popisu zgłosili, uwolniono jednego z powodu dobrych prac piśmiennych od egzamnu ustnego, dwaj pozostali otrzymali również, po odbyciu zadawalniająco ustnego egzaminu, świadectwo dojrzałości.

* **W Grudziądzu** rozpoczęły się w tych dniach ćwiczenia oblężnicze i wysadzanie pozostałych fortyfikacyi. Przy budowie mostu przez Wisłę tamże napotkano przy piątym filarze na znaczną przeszkodę. Gdy bowiem z ocembrowania chciano wydobyć bagrami muł i piasek aż do calca t. j. samorodnego gruntu, odgrzebano kłody drzewa, przeszkadzające szuflom bagerów. Jednę kłodę szczęśliwie usunięto, aż pokazuje się, że jest ich tam cztery.

* **Wieś Kleczewko**, w powiecie sztumskim, w Prusach Zachodnich, przechrzcono na wniosek właściciela Niemca na „Louisenwalde."

* **W lasach Hamersztyńskich**, w Prusach Zachodnich, spaliło się 500 morgów lasu.

* **W powiecie złotowskim** odbyło się dla krańców tego powiatu drugie zebranie przedwyborcze w Zakrzewie. Potwierdzono na niém wszystkie uchwały, zapadłe na poprzedniém zgromadzeniu w Kamieniu.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 26 sierpnia Zeryfina m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 1. Zachód o godzinie 7 minut 2.

Długość dnia 14 godzin 2 minut.

Pierwsza kwadra dnia 26 sierpnia o 7 godzinie wieczorem.

Wypadki historyczne. 1601 Pobicie Szwedw pod Rygą. — 1733 Otwarcie sejmu elekcyjnego.

Pociągi przybywają

od 15 maja 1876.

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 37 min. rano
pociąg mięszany - 2—4 o 8 - 7 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—3 o 3 - 54 - po południ
pociąg mięszany - 2—4 o 9 - 28 - wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy
(z Leszna) klasa 1—4 o 8 godz. 17 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - — - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 5 - 28 - po południ
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 47 - wieczorem

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mięszany
(z Gniezna) klasa 1—4 o 8 godz. 9 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 15 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 34 - po południ.
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 47 - wieczorem.

GIEŁDA.

Poznań, 25 sierpnia 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,95 płc., pozn. listy rentowe 97,50 płc., pozn. prowinc. akcye bankowe 97,25 płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,— płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 130,— płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 20,25 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,90 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie 75,90 płc.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 155,— marek, na styczeń —,— m. lipiec —,——,— m., sierp. 155,— m., sierp.-wrz. 154,— m. wrz.-paźd. 154,— m., jesień 154,— pazd.-list. 153,— m. listop.-grudz. 153 m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 20,000 litr., cena wypow. 48,90 m., na lip. —,— m., sierp. 48,90— — m., wrzes. 49,——48,90,— m., paźdz. 48,30 mar., na listop. 47,60 marek, grudz. 47,50 marek, na styczeń 48,— marek. kw.-maj 49,80 m.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 25 sierpnia.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . . . 50 kilogr.	10	10	9	30	8	90
Zyto . . . . = =	8	25	7	95	7	50
Jęczmień . . . . = =	7	50	6	70	6	50
Owies . . . . = =	9	50	9	—	8	50
Groch do gotowania = =	8	52	7	75	7	25
Groch na paszę . = =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . = =	13	95	13	80	13	50
Rzepik latowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . . = =	14	25	13	90	13	50
Rzep latowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . = =	—	—	—	—	—	—
Len . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Tatarka . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . . = =	1	75	1	60	1	50
Wyka . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . = =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 24 sierpnia.

Zyto: za 3000 funt. wyżéj. wypow. 2000 centna upł. wyp. sierp. i sierp.-wrz. 155 ż. wrz.-paźd. 153—152—152,50 pł. i ż. paź.-list. 153—152,50 p. i ż. list.-gr. 152,50 ż. i p. grudz.-stycz. — płc. stycz.-luty — żąd. luty-marzec — pł. i żąd. marzec-kw. — pł. kw.-maj 155,— pł. i żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd, na bieżący miesiąc 182 żądano czerw.-lip. —,— płc., wrzes.-paź. 180,— żąd.; płc. Wypow. —— cent.

Owies: za 1000 kilo 135,— żąd.; —,— pł. lipiec wrz-paźdz. 134,— ż. paz.-listop. i list.-grudz. 134, pł. Kw.-maj 140 żąd.,

Rzep per 1000 kil. 290 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: spok., za 100 kil. z beczką — wypowiedz. 100 cent. w miejscu 67,— marek żąd., sierp. 66,— żąd sierp.-wrześ. 66,— żąd. wrz.-paź. 65,50 ż. i płac. paz.-list. i list.-grud. 66,— żąd. kw.-maj 66,50 żąd.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct. słabo, — wypowiedz — litr., w miejscu 49,— żąd. 48,20 płc. na sierpień. i sierp-wrzes. 47,80 ż. i p, wrz.-paźd. 48,— żąd. paźdz.-listop. 47,50 ż. list.-grud. i grud.-stycz. 47,50—47 p. kw.-maj 48,— płc.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. słabo, 7,20 —7,50 mar., na wrzes.-paźd. 7,30 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar.

Ceny wypowiedziane na 25 sierpnia: żyto 155,— mrk. pszenica 182,— marek, jęczmień —,— marek. owies 135 m., rzep 290, m., oléj rzepiowy 66,— m. okowita 47,80 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartofl: za 100 l po 100 ptc. tral. w miejscu 49,— żąd. 48,20 pł.

Mąka słaba, za 100 kilo. Pszenna piękn. stara 32,25 do 33,25 m. Pszenna n. 29,75—30,75 m. Rżanna piękn. 28,50—29 m. Rżanna śred. 27,25—28,25 m. Rżanna na paszę 10,50—11,50 m. Osucie pszenne 7,50—8,50 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 24 sierpnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała,		**Owies** sierpień	157,—
Wrz.-paźdz.	187,50	Wypow. żyta	50
Paźdz.-listop.	191,—	Wypow. okow.	0,000
Kwiec.-maj	191,—	**Kapitały**	
Zyto spok.		Galicyany	83,75
Sierpień	146.—	Pr. pap. państ.	94.20
Wrz.-paźdz.	147,—	Poz. 4% list. z.	95,25
Kwiec.-maj	147,—	Poz. list. ren.	96,90
Oléj rzep. wyżéj		Austr. los 1860	100,80
sierp.	66,80	Włochy	73,—
Wrz.-paźdz.	66,70	Amerykany	99,50
Kwiec.-maj	—.—	Turki	11,75
Okowita spok.		7½% Rumuń.	15,75
w miejscu	51,—	Pol. lik. l. zast.	68,75
Sierp.-Wrz.	50.30	Rosyj. bknot.	268,25
Wrz.-paźdz.	47,30	Sreb. rnt. aust.	58,10
Kwiec.-maj	50,20	Aus. akc. kred.	235,50
	—,—	Koléj Państw	465,50
		Lombardy	124,—

Szczecin, dnia 24 sierpnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		**Okowita** staléj	
Wrzes.-paźdz.	193,—	w miejscu	48,—
Paźdz.-Listop.	196,—	sierp.-wrz.	47,80
Kwiec.-maj	203,—	Wrz.-paźdz.	47,80
Zyto stale		kw.-maj	50,—
Sierpień	141,—	**Owies**	
Wrześ.paźdz.	143,—	Lipiec	—,—
Paźdz.-Listop.	146,50	Paźdz.-paź.	149,—
Kw.-maj	154,—	**Petroleum**	
Oléj rzep. słabo		Jesień	16,5.
Sierpień.	65,50		
Wrz.-paźdz.	65,50		

Na mocy świadectw doświadczonych tutejszych i zamiejscowych powag lekarskich i długoletniéj mojéj praktyki tak tu, jak i w największych miastach Niemiec, zamierzam się tu stale osiedlić. Dla wygody Szanownéj Publiczności otwieram z dniem dzisiejszym **abonament roczny** za honoraryum **dziewięciu marek** za familia i obowięzuję się na każde żądanie nagniotki, brodawki, guzy, bóle z odziębienia, wrośnięte paznogcie, ból zębów itd. leczyć wedle méj nowéj znanéj i doświadczonéj metody bez bólu. Osobne pokoje dla pań i panów.

Poznań, 21 sierpnia 1876.

H. Rossner
praktyczn. operator nóg
obok hotelu Scharffenberga,
Sapieżyński plac Nr. 6.

Zebranie wyborcze

dla powiatu Obornickiego
odbędzie się d. 27 sierpnia o godz. 5 w lokalu p. Rakowskiego w **Obornikach.**

Komitet.

201)

W Ostrowie,

w hotelu Langego, odbędzie się dnia 28 sierpnia rb o godz. 2 po południu zebranie przedwyborcze na powiat odolanowski, celem wybrania komitetu wyborczego delegata i kandydatów do pruskiéj Izby poselskiéj i parlamentu niemieckiego, na które zaprasza wyborców 225

Komitet.

Sprowadzone z Rosyi konie

są do sprzedania na Wielkich Garbarach w **hotelu pod Czarnym Orłem,** pomiędzy niemi 2 dobre konie robocze. szerokie o mocnych kościach; 2 gniade eleganckie klacze pełnéj krwi, 5 lat stare, 2½" mające, ujeżdżone i wdróżone do jazdy w parę, o mocnych kościach i z gładkim kłusem, 2 eleganckie cugowce, prawdziwe karossiers, szerokie, na wysokich nogach i z mocnym kłusem.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań, Jezuicka ulica Nr. 5

poleca: **Szkło szybowe** we wszelkich gatunkach. **Ramy do obrazów, Lisztwy** i rozety do firanek. **Obrazy** na płótnie i papierze Obrazy Matki Boskiéj Częstochowskiéj na płótnie i blasze. **Lichtarze** żelazne całe złocone, **baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki** do noszenia, **figury** na bożemęki i cmentarze. Nadto oprawia **obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.**

Prośba o pomoc.

Dnia 18 bm. wybuchł ogień w naszem mieście, który pomimo silnéj obrony pięć domów w perzyne obrócił. Właściciele tychże domów nie byli zabezpieczeni w towarzystwie ogniowem, a zatém wielkie ponieśli szkody. Ponieważ miasto nasze nie jest wstanie poszkodowanych dostatecznie wspomódz, wzywa się przeto ludzi szlachetnych, aby przez łaskawe datki chociaż w części poratowali nieszczęśliwych.

Poniec, 24 sierpnia 1876.

Z upoważnienia komitetu
A. Marchwiński
aptekarz.

Ottony
E. O. Mosera
w Stuttgarcie,

cukierki na kaszel bardzo skuteczne pudeko, 60 feng.

Karmelki słodowe

co dzień świeże, funt po 80 fenygów poleca cukiernia

Ant. Pfitnera

przy Starym rynku.

Przybyłam z **Warszawy** dla udzielania lekcyi kroju sukien, ktoby sobie życzył brać takowe rozpoczynam mą naukę od dnia 1 września, mieszkanie moje **za Bramką Nr. 4 wchodząc po lewéj stronie na parterze.**

Prośba o pomoc.

Dnia 21 sierpnia o godz. 12 w poł. okropne nawiedziło wieś Boruszyn w pow. Obornickim nieszczęście. Pożar pochłonął w przeciągu dwóch godzin siedm gospodarstw ze wszystkiemi budynkami i całém tegoroczném żniwem i 15 zabudowań zagrodniczych. Straty wielkie — około 90,000 marek wynoszące — a położenie pogorzelców tym opłakańsze, iż żaden nie był zabezpieczonym. Trzydzieści przeszło familii bez chleba i dachu wyciąga ręce i wznosi błaganie do serc miłosiernych o wsparcie i zlitowanie.

Komitet, w celu przyjścia w pomoc tym nieszczęśliwym utworzony a składający się z pana Lossowa, X. prob. Alejskiego i panów Dybysławskiego i Merdaszewskiego, uprasza jak najuniżeniéj wszelkie datki, jakieby dobroczynna ręka na rzecz tych poszkodowanych złożyć chciała, na ręce X. prob. **Alejskiego Boruszyn p. Połajewo** przesyłać. (239)

W tutejszym zakładzie sierót fundacyi ks. kan. Musolffa będzie od 1go Października rb. obsadzone miejsce (232)

nauczycielki

dla ochronki. Pensya roczna przy wolném mieszkaniu wynosi **450** marek. Nauczycielki, wykształcone wedle systemu Frebla, mogą sie zgłosić do podpisanego, załączając świadectwa.

Wągrowiec.

Ks. Bukowiecki.

Majętność

Czerwonawieś

w powiecie Kościańskim położona — objętość przeszło **3000 mórg magd.** — z obszarem **żyznych łąk** nad Obrą leżących, ma być wydzierżawioną na lat piętnaście.

Do powyższego interesu potrzebny jest fundusz **100—120 tysięcy marek.**

Reflektujący zgłaszać się winni: 221

Czerwonawieś pod Krzywiniem.

Nakładem moim wyszła i jest do nabycia we wszystkich księgarniach powieść p. t. (248)

KOSSAK I KUCZMA

DWAJKONFRATROWIE

Studyum patologiczne

napisał

M. Bogdanowicz.

Lipsk 1876. 8° 9½ arkusza. Cena 1,50 Mr. Wprost pod przepaską 1,60 Mr. Powieść ta osnuta jest na tle dzisiejszych stósunków w W. Ks, Poznańskiém i ma charakter **antiklerykalny.**

Franz Wagner w Lipsku.

Do siewu.

Pszenicę piaskową
Żyto proboszczowskie
wyborowego gatunku oryginalne.

po umiarkowanéj cenie poleca

Dom komisowo-zbożowy

M. Baranowski & Co.

w Gdańsku.

Przy kościele **w Droszewie** zawakuje z dniem 1 październ. rb. miejsce (244)

organisty.

Reflektujący zechcą się zgłosić do tamtejszego proboszcza X. dziekana **Michalaka.**

Drukarnia
J. Leitgebra
w Poznaniu,
Plac Wilhelmowski Nr. 17,
poleca się do wykonywania
wszelkich robót drukarskich,
a mianowicie:
czasopisma, dzieła,
rozprawy,
cenniki, rachunki, kwity,
wszelkie etykiety itd.

ISIDOR LICHT
w POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Pensya

dla młodzieży ze ścisłą opieką i pomocą w naukach wskaże **Redakcya Kuryera Pozn.**

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.